

Skowronek, Jerzy / Garlicki, Andrzej

Dzieje Polski porozbiorowej 1795-1921 : w związku z nową książką M. Kukiela

Przegląd Historyczny 54/2, 338-343

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANDRZEJ GARLICKI. JERZY SKOWRONEK

Dzieje Polski porobzborowej 1795 — 1921

(w związku z nową ksiązką M. Kukiela)

Wybitny historyk wojskowości i dyplomacji wydał ostatnio w Londynie obszerny podręcznik historii Polski, obejmujący lata 1795—1921. Według słów autora. miała to być kontynuacja dwutomowych „Dziejów Polski średniowiecznej” z 1926 r. pióra R. Grodeckiego, J. Zachorowskiego i J. Dąbrowskiego oraz „Dziejów Polski nowożytnej” też dwutomowych wydanych w 1938 r. przez Wł. Konopczyńskiego.

Podręcznik napisany jest stylem świetnym. Zwięzłość, dyscyplina słowa nie przeszkadzają bynajmniej autorowi w obrazowym przedstawieniu wydarzeń i sprawiają, że czyta się go z największym zainteresowaniem. Do szczególnie udanych zaliczyć należy przedstawienie spraw kultury. Wielka erudycja autora znalazła tu swój wyraz.

Podręcznik stanowi rozwinięcie i pogłębienie wykładów prowadzonych w pierwszych latach po wojnie na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. Zapewne wykłady te były jedynie bodźcem przyspieszającym decyzję autora przedstawienia własnej wizji dziejów Polski XIX i XX wieku, poglądów, których autor dopracował się przez bez mała sześćdziesiąt lat politycznej i naukowej działalności.

Uczeń Askenezego śladami swego mistrza łączył bowiem działalność naukową z działalnością polityczną. Nader czynnie zaangażowany w paramilitarnych poczynaniach Piłsudskiego przed 1914 r., nie mniej czynnie w jego akcjach w czasie pierwszej wojny światowej, odbył błyskotliwą karierę wojskową uwieńczoną generalskimi szlifami. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej rozchodzą się jednak drogi Kukiela i Piłsudskiego. Powodem rzetelność naukowa historyka, która nie pozwoliła mu na udział w fabrykowaniu legendy o geniuszu militarnym Piłsudskiego wykazanym w wojnie 1920 r. Ściągnął też na siebie Kukiel niezwykle gwałtowne i niewybredne w formie ataki ze strony samego Piłsudskiego. Toteż po zamachu majowym Kukiel musiał ustąpić z Wojskowego Biura Historycznego, którego był szefem, obejmując wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim i od 1930 r. dyrekcję Muzeum Czarotoryskich. W czasie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu odegrał też Marian Kukiel znaczną rolę w środowisku emigracji polskiej w Anglii, przez pewien nawet okres kierując Ministerstwem Obrony Narodowej rządu emigracyjnego.

Ten zarys politycznej działalności autora wydaje się o tyle niezbędny, że wywierała ona wpływ poważny na jego zainteresowania badawcze; znać też wyraźny jej wpływ na omawianym podręczniku.

Zamierzeniem autora było, „aby syntetyczny wykład służył myślącemu ogółowi polskiemu, a docierając do Kraju wyprostowywał co spacone czy przeinaczone. a co okaleczone dopełniał” (s. 8). Zamierzenie to ambitne, warto więc zastanowić się, czy autorowi udało się je zrealizować i jakimi drogami do jego realizacji dążył.

Przede wszystkim literatura. Przed każdą częścią podręcznika autor zamieszcza krótkie, lapidarne omówienie ważniejszych opracowań danego okręsu. Można mieć

zastrzeżenia co do zawartych tu ocen często będących po prostu etykietami, ale nie to jest najważniejsze. Odrzuca mianowicie Kukiel dość zdecydowanie dorobek nauki historycznej w Polsce Ludowej, wyraźnie przekładając nadeń prace z okresu dwudziestolecia czy nawet wcześniejsze — często jeśli nie błędne, to już przestarzałe. Pomija np. monografie Łepkowskiego, Kołodziejczyka, Baczki, Śladkowskiej. Z obszernej już literatury powojennej do dziejów Śląska wymienia jedynie wydaną w 1947 r. „Historię Śląska w zarysie” Piwarskiego. Pomija też takie wydawnictwa źródłowe, jak B. Baczki „Towarzystwo Demokratyczne Polskie”, Z. Grota „Protokoły posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie z lat 1849—1851”, czy „Teki Kraińskiego” S. Ingłota. Zabrakło wreszcie wśród opracowań historii dyplomatycznej powstania styczniowego monografii Rewunienkowa.

Ten niechętny stosunek autora do nowszej historiografii jest jednak nie w pełni konsekwentny. W toku wykładu autor korzysta z niej dość obficie (nie wyłączając „Historii Polski” PAN), co rzuca się szczególnie w oczy przy omawianiu problematyki gospodarczo-społecznej. Jest to o tyle zrozumiałe, że właśnie ta problematyka sprawia M. Kukielowi najwięcej trudności. Badacz przede wszystkim dziejów politycznych i historii wojskowości, na terenie problemów gospodarczych czy społecznych czuje się wręcz obco. Poglębia się to w ciągu chronologicznym; im bliżej końca książki, tym z tą sprawą gorzej. Przykładów można wymienić wiele i o nich pisać jeszcze będziemy, tu jeden tylko dla ilustracji.

Autor przedstawia problem pracy organicznej i opisuje pozytywizm warszawski (s. 389 n.). Fakty przedstawione są skrupulatnie, ale oba te zjawiska nie doczekały się wyjaśnienia. Autor nie kusi się o odpowiedź, w czym interesie społecznym leżały te prądy i skąd się one brały. A bez tego pozytywizm czy praca organiczna nie są zrozumiałe. Przytoczyliśmy ten przykład, gdyż właśnie te zagadnienia w powojennej naszej literaturze znalazły stosunkowo pełne opracowanie.

Przykład ten ilustruje inną jeszcze słabość książki. Przy bardzo obfitym nagromadzeniu faktów brak prób syntezy, prób łączenia zjawisk, czyli tego, co dla podręcznika najważniejsze. Autor nie szuka zasadniczych procesów historycznych, omawia wydarzenia nie szukając ich rzeczywistych przyczyn. Interesują go przede wszystkim dzieje polityczne ziem polskich, a już najbardziej wszystkie, choćby nawet drugorzędne przejawy działalności spiskowej i niepodległościowej. Znajduje to wyraźne odbicie choćby w tytułach poszczególnych części¹. Problematyce gospodarczo-społecznej w trzech pierwszych częściach książki poświęca autor łącznie nie więcej niż 14 stron². Dla porównania sprawa Deniski zajmuje stron 4, a działalność A. J. Czartoryskiego w latach 1802—1805 stron aż dziewięć. Te proporcje chyba nie wytrzymują krytyki, tym bardziej że i te nieliczne uwagi autora na temat spraw gospodarczo-społecznych dotyczą przede wszystkim polityki gospodarczej zaborców i w kilku zaledwie miejscach kwestii włościańskiej.

Problem to zasadniczy i nie można go chyba wyjaśniać odmiennymi zapatrywaniami politycznymi autora. Jest to wynik odmiennej, powiedzmy od razu tradycyjnej, metody badawczej. Uniemożliwia ona autorowi pełną odpowiedź, a nawet próbę odpowiedzi na rzeczywiste przyczyny wielu zjawisk i procesów historycznych. Wszędzie tam na przykład, gdzie autor zajmuje się ideologią, próby wyjaśnienia przyczyn powstawania poszczególnych kierunków politycznych i ideologicznych są z natury rzeczy nader powierzchowne. Autor nie usiłuje sięgać do uwarunkowań społecznych, do rzeczywistych zatem korzeni ideologii.

¹ I. Zagłada Rzeczypospolitej i pierwsze przywrócenie państwa (1795—1815); II. Polska za Królestwa Kongresowego i rewolucja listopadowa (1815—1831); III. Polska w walce o niepodległość (1831—1864); IV. Walka o byt, praca organiczna i narastanie sił narodu (1864—1904); V. Wyzwignięcie się sprawy polskiej. Wskreszenie wojska i państwa (1904—1921).

² Por. s. 103, 155—159, 181, 187, 190, 268—269.

Prowadzi to siłą rzeczy do wyjaśniania biegu historii postępowaniem jednostek. Dwie postacie wyraźnie wysuwają się w książce na czoło. Dla okresu pierwszego symbolem sprawy polskiej i walki o niepodległość przez lat ponad pięćdziesiąt jest A. J. Czartoryski. Dla wieku XX rolę tę przejmuje Piłsudski. Czartoryskiego autor czasem jeszcze łagodnie zgani, zawsze jednak znajdując dla niego obronę. O Piłsudskim wyraża się już tylko z uwielbieniem.

Są to ogólne założenia przyjęte przez M. Kukieła i im podporządkowany został zarówno układ podręcznika, jak i dobór treści. Przejdźmy do spraw szczegółowych, budzących nie mniejsze wątpliwości.

Omówienie pierwszego trzydziestolecia XIX wieku nosi na sobie piętno twierdzeń i opinii zawartych w monografiach S. Askenazego, niekiedy zmodyfikowanych wynikami własnych badań. Tak więc przedstawienie tzw. planu puławskiego (s. 79 n.) budzi poważne zastrzeżenia. Zbyt chyba bezkrytyczna jest ocena koncepcji A. J. Czartoryskiego, znaczenie planu wyolbrzymione. Chyba nie do udowodnienia jest twierdzenie, jakoby odbudowa Polski przez cara miała rozpoznać się od zwrotu jej ziem zaboru rosyjskiego. Nie ma też żadnego dokumentu, który by stwierdził, że Aleksander I mógł kiedykolwiek akceptować projekt dążenia do pozyskania Londynu i Wiednia dla rozprawienia się z Prusami. Być może, takie były intencje Czartoryskiego. Skąd też wiadomość, że w 1805 r. car pojechał do Berlina nieproszony? ³ Chyba zbyt bezkrytycznie potraktował autor pamiętniki księcia Adama.

Trudno zgodzić się z jednostronnym przedstawieniem poglądów Lelewela na Rzeczpospolitą szlachecką i obroną stosunków panujących w dziedzinie wyznaniowej i narodowościowej. Idealizacji obrazu Polski w tym czasie (s. 12 n.) służy karkołomne porównanie sytuacji chłopów po rozbiorach nie z jego faktycznym położeniem w drugiej połowie wieku XVIII, a z postanowieniami Konstytucji 3 Maja (nb. oznaczała ona według autora wprowadzenie oczynszowania — s. 181) i uniwersału połanieckiego. Tą metodą broni autor tezy, że rozbiory stanowiły w kwestii włościańskiej znaczny krok wstecz (s. 49 n.). Można naturalnie mówić o załamaniu się w wyniku rozbiorów normalnego procesu rozwojowego gospodarki polskiej i to przede wszystkim w zaborze rosyjskim, ale nie można mówić o znacznym kroku wstecz w kwestii włościańskiej np. w zaborze austriackim. Stwierdzenie, że ze zgonem Katarzyny II Rosja „przestaje być dla Francji potencjalnym niebezpieczeństwem” (s. 61), nie da się chyba obronić, skoro Rosja podejmuje wojnę z Francją już w 2 lata potem.

Mówiąc o przyczynach kampanii 1812 r. ogranicza się Kukiel jedynie do kwestii polskiej, należało zaś choć jednym zdaniem wspomnieć i o innych. Na pewno nie można wierzyć efektownemu zapewnieniu Napoleona, że „nie wojuje się o taryfy” (s. 113). Zbyt też chyba poważnie potraktowane zostały powstańcze przygotowania eksjakobinów (s. 114). Poszedł tu Kukiel dalej od Tokarza ⁴. Uważa też wbrew Tokarzowi, że Józef Godlewski to „wybitny polityk i zdolny ekonomista” (s. 115). Działalność Godlewskiego w sejmach Królestwa Polskiego opinii tej raczej nie potwierdza ⁵.

Przedstawienie sprawy polskiej na Kongresie Wiedeńskim jest powierzchowne. Nie zostało ukazane rzeczywiste stanowisko mocarstw, a rola i polityka Aleksandra I

³ Przecząc temu wszelkie dokumenty: W świetle ostatnich publikacji radzieckich (*Wnieszniaja politika Rossii w XIX i naczale XX w.*) konieczne będzie zmodyfikowanie opinii na temat polityki Czartoryskiego, a zwłaszcza poglądów Askenazego w tej sprawie, przyjętych przez M. Kukieła.

⁴ W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794—1812)* t. II, Kraków 1905, s. 207—208; także opinia o Godlewskim (s. 222).

⁵ *Dyaryusz seymu Królestwa Polskiego 1818* t. I, Warszawa 1818, s. 121, 153 n., t. II, s. 125—126; *Dziennik posiedzeń izby poselskiej w czasie seymu Królestwa Polskiego w roku 1820 odbytego*, cz. I i II, Warszawa brw.

doznały idealizacji. Konstytucja 1815 r. była niewątpliwie bardziej liberalna aniżeli Konstytucja Księstwa Warszawskiego, ale jej duch i intencja były o wiele mniej demokratyczne, i to była różnica najistotniejsza.

Uprawnienia króla w Królestwie Polskim różniły się nieco (s. 15) od kompetencji Fryderyka Augusta jako księcia warszawskiego. Trudno obarczać Aleksandra całą odpowiedzialnością w sprawie procedury uchwalania budżetu (s. 152). Jeśli wierzyć pamiętnikom Kajetana Koźmiana, a tu są chyba one wiarygodne, to przyjętą przez cara interpretację konstytucji podsunęli mu sami ministrowie Królestwa.

Przesadą wydaje się przypisywanie sejmowi 1820 r. wielkiego wpływu na stanowisko cara (s. 162—163). Mogła atmosfera obrad sejmowych ułatwiać lub utrudniać (raczej w minimalnym stopniu) ewolucję polityki Aleksandra I, ale na kierunek tej ewolucji istotnie wpływać nie była w stanie. O tym decydowały czynniki ogólne, leżące poza Królestwem. Mógł natomiast burzliwy przebieg sejmu 1820 r. stanowić dogodny pretekst wobec Polaków i Europy tłumaczący niejako Aleksandra I z wyraźnej zmiany polityki.

Brak dowodów dla tezy autora, że Zaliwski był główną siłą w spisku podchorążych, pracą do wywołania powstania. Nie przekonywa przypisywane mu przez autora wielka żądza władzy i ambicja (s. 202—204, 234). Niesłuszne raczej wydaje się zdecydowane oddzielenie wydarzeń roku 1846 i 1848. Natomiast bardzo interesujący i godny uwagi jest pogląd Kukieła (s. 290), że po 1846 r. rozpoczyna się wyraźna izolacja, a raczej pełna niezależność ruchów ~~sp~~skowych w poszczególnych zaborach⁶. Wymieniając przyczyny wrogości szlachty do L. Mierosławskiego ogranicza ją autor do spraw osobistych (s. 334), podczas gdy najważniejszą była obawa szlachty przed radykalizmem Mierosławskiego; inna sprawa, na ile obawa ta była uzasadniona.

Stosunek autora do nurtów lewicowych i radykalnych jest zresztą bardzo konsekwentny. Ocenia je, poczynając już od jakobinów w insurekcji kościuszkowskiej, zdecydowanie negatywnie⁷. Niekiedy ucieka się nawet od insynuacji: obwinianie Krępowieckiego o kierowanie wypadkami 15 sierpnia 1831 (s. 232). Potępia też autor Krępowieckiego za słynną mowę w drugą rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Trudno też zgodzić się z oceną założycieli TDP. Ironicznie i z przekąsem pisze Kukiel o „szalonej lekkomyślności «apostołów» typu Dembowskiego i Gosłara”, która „przeraziła ogół” (s. 290). „Rabację Chłopską” potępia całkowicie (s. 284—289). Pisząc o powstaniu styczniowym okazuje wyraźną sympatię obozowi białych (zwłaszcza Langiewiczowi), stara się usprawiedliwić nawet Wielopolskiego, czerwonych traktuje z niechęcią, zaś na pozytywnego omalże bohatera wyrasta w jego oczach ... Karol Majewski!

Jeszcze wyraźniej poglądy autora znajdują wyraz w partiach poświęconych dziejom popowstaniowym. Daleki już jest od obiektywizmu, gdy pisze o zawarciu SDKPiL i charakteryzuje jej koncepcję. Tu milknie historyk, a do głosu dochodzi polityk. Sprowadzając różnice między PPS a SDKPiL tylko do sprawy narodowościowej (s. 432), autor zamyka oczy na podstawy obu programów.

Aż dziwne, że tak wytrawny historyk niejako zatracza tu ostrość spojrzenia. Nie zamierzamy bronić słuszności koncepcji SDKPiL w sprawach narodowościowych — były one błędne. Ale nie można przecież odmawiać jej działaczom uczuć patriotycznych, przedstawiać ich jako zwolenników ugody z zaborcą (porównanie Róży Luksemburg z Rłowajskim nie wymaga chyba komentarzy). Polemikę z „socjalpatriotyzmem” PPS prowadziła SDKPiL z pozycji walki rewolucyjnej, którą w rozumieniu R. Luksemburg i jej zwolenników ten „socjalpatriotyzm” utrudniał. Ani

⁶ Do całkowitej izolacji nigdy zresztą nie doszło. O tym, gdzie ruch polski rozwijał się w konkretnym okresie, decydował raczej układ sytuacji w państwach zaborczych.

⁷ Por. s. 27—28, 218—220, 232, 246—248, 281, 284—289.

słowa jednak u Kukieła o stosunku obu partii do problemu rewolucji, o różniącym je programie społecznym.

Podobnie przedstawia autor rewolucję 1905—1907 i rozłam w PPS. Czytelnik nie dowie się, czy poza hasłami ogólnodemokratycznymi oba skrzydła partii wysuwały jeszcze jakieś żądania. O programie społecznym rewolucji ani słowa. Natomiast wiele o działalności Organizacji Bojowej PPS i Piłsudskiego. I znowu różnice między „starymi” a „młodymi” sprowadza się do różnic w programie narodowym. Piłsudski i PPS Frakcja Rewolucyjna to ci, którzy bronią hasła niepodległości. Autor odrzuca tu nie tylko dorobek powojennej naszej historiografii, ale i sądy historyków pepesowskich. Wręcz nieprawdziwe jest wreszcie zdanie, że stopniowo w PPS Frakcji znajdzie się „przeważna część organizacji politycznej partii” (s. 475). Proces jest odwrotny. W wyniku prześladowań, zniechęcenia porewolucyjnego. przestawienia się partii na działalność paramilitarną liczebność PPS Frakcji będzie się wyraźnie zmniejszała, aż w końcu 1912 r. na VIII Radzie Partyjnej PPS powie Piłsudski: „Legenda o tym, co może PPS, była przesadą. Cała maszyna administracyjna PPS zawiodła ... Wobec tego stanu kraj musi przedstawiać tylko masy, które w tej chwili w rachubę brać nie można, a które tylko z czasem można wciągnąć do akcji”⁸. Poza Królestwem liczyła PPS jesienią 1913 r. około 200 członków⁹. W 1912 r. sytuacja mogła być jedynie gorsza, ożywienie wywołane konfliktem bałkańskim owocowało właśnie w 1913 r.

Nie tylko jednak w stosunku do ruchów lewicowych i rewolucyjnych dochodzi do głosu tendencyjność autora. Niezwykle charakterystyczne jest zwłaszcza przedstawienie postaci J. Piłsudskiego. Wspominaliśmy już, że jest to według Kukieła główna postać dziejów Polski w pierwszych dwóch dziesięcioleciach wieku XX. Ma więc podręcznik stanowić umotywowanie działań Piłsudskiego, ma wykazać, że on właśnie miał rację.

Piłsudski wybiera orientację austriacką. Kukiel unika więc wszelkich cieni przy opisie stosunku Austrii do sprawy polskiej. Ba, posuwa się nawet do twierdzenia: „Jedynym w tym czasie [przed 1914 r.] mężem stanu w Europie, poza Polakami, który myślał poważnie o odbudowaniu państwa polskiego w razie wojny i czynnym w niej udziale Polaków, był 80-letni Franciszek Józef I. Od pojednania się w 1866 r. z Polakami było to dlań oczywiste, a zarazem było to jego tajemnicą, jakby nowym *secret du Roi*, nie zawsze zwierzanym ministrom ani wiadomym Polakom. Własna ostrożność wpojona im przez szkołę krakowską schodziła się z jego własną, tak że sprawa była często przytomną w myśli, rzadko w słowach” (s. 490). Autor pisze o tym z pewnością i przekonaniem, które usprawiedliwić by mógł tylko fakt osobistych zwierzeń w tej materii czynionych mu przez cesarza. Żadnych innych dowodów na tę niezwykłą tezę nie ma, natomiast bieg wypadków jej zaprzecza.

Niezwykła jest też interpretacja odezwy Franciszka Józefa z 4 listopada 1916 o wyodrębnieniu Galicji. Kukiel stwierdza, że „dobiegający już kresu długiego życia cesarz Franciszek Józef zgryziony tym przejściem sprawy polskiej w ręce Rzeszy niemieckiej, pojmował, czym byłoby dla Galicji pozostawienie jej poza państwem polskim. W przeddzień aktu 5 listopada wydał swój jakby pożegnalny manifest do Polaków o wyodrębnieniu Galicji” (s. 528).

Z cytaty tej wynika niedwuznacznie, że autor zrozumiał tę proklamację jako rzeczywiste wyodrębnienie Galicji, coś w rodzaju zrzeczenia się do niej praw. Tymczasem było wręcz odwrotnie. Proklamacja Franciszka Józefa miała na celu właśnie podkreślenie praw monarchii do Galicji i zdecydowanie wyłączała ją z działania aktu 5 listopada nawet w dalekiej przyszłości.

Przywiązuje też autor nadmierną chyba wagę do aktu 5 listopada. W porów-

⁸ AZHP 305/IV, t. 3, podt. VII, k. 3—12.

⁹ Tamże t. 4, podt. 1, k. 144.

naniu ze znanymi już planami niemieckimi, planami, których realizacja byłaby faktycznie IV rozbiorem Polski, pozytywna ocena aktu 5 listopada nie wytrzymuje krytyki.

Podobnie autor dość szeroko omawia orędzie rosyjskiego Rządu Tymczasowego, w sprawie Polski, zaś do odezwy Rady Piotrogrodzkiej nie przywiązuje większej wagi. Różni się tu nawet od Askenazego, który w „Uwagach” właśnie stanowisku Rady Piotrogrodzkiej przypisywał znaczenie decydujące.

Im zresztą bliżej końca podręcznika, tym interpretacje stają się bardziej dowolne. Przedstawienie agresji Piłsudskiego na radziecką Rosję jako działalności wyzwolenczej, jako rewindykacji praw polskich na Wschodzie, jako obowiązku Polski wobec „ludów zamieszkujących wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej” (s. 567) nie wymaga chyba komentarzy. Próżno będziemy szukali choćby najłagodniejszej krytyki tej polityki, na skutek której Polska przegrała granicę północną i zachodnią, a nie zyskała nic. Bo nie można chyba nazwać zyskiem powiększenia kraju o obszary zamieszkałe w znacznej większości przez ludność niepolską, a tym samym wytworzenia wewnątrz kraju ciągle grożących wybuchem ognisk obcej irredenty. Ani słowa też krytyki programu federacyjnego, tego skrajnie idealistycznego wytworu wyobraźni Piłsudskiego i jego otoczenia. Mówiliśmy, że w pewnych partiach książki nad historykiem bierze górę polityk — tutaj górę bierze polityk zaślepiony.

O sprawach drobnych, choć też charakterystycznych. Chyba bliższy prawdy w ocenie Wilsona był Clemenceau mówiąc o nim, że przemawia jak Chrystus, a działa jak Lloyd George. Trudno się zgodzić z tym, że Wilson na konferencję pokojową — „przybył z absolutną bezinteresownością i bezstronnością i chciał natchnąć nimi swych partnerów” (s. 562).

Liga Narodowa powstała nie w 1894 r., a o rok wcześniej (s. 436). Zdanie, że „do własnego życia politycznego przebudził się chłop w zaborze austriackim, chociaż jego położenie materialne było tu najgorsze...” (s. 437), jest chyba nieporozumieniem. Złe położenie materialne chłopów mogło raczej przyspieszać, nie zaś opóźniać rozwój chłopskiego ruchu politycznego.

„Naprzód” stał się dziennikiem dopiero od 1900 roku. W czasie, o którym mowa na s. 454, był on tygodnikiem. W początkowym okresie Polskie Drużyny Strzeleckie były od ZWC silniejsze (s. 497), stwierdzał to sam Piłsudski na radach partyjnych PPS, dopiero na przełomie 1912/1913 r. sytuacja odwraca się, przede wszystkim dzięki poparciu, jakiego udzielili Związkom Strzeleckim galicyjscy ludowcy.

Trzeba wreszcie zaznaczyć rozbieżność autora z oceną bitwy warszawskiej 1920 roku daną przez Piłsudskiego. Marian Kukiel podkreśla decydującą, jego zdaniem, rolę Piłsudskiego, ale podkreśla też zasługi Sikorskiego (s. 584 n.). W ogóle stosunek jego do Sikorskiego jest odmienny niż np. P o b ó g - M a l i n o w s k i e g o. Unika tu autor zajęcia stanowiska w długoletnim sporze.

Można by mnożyć uwagi szczegółowe. Chodziło nam jednak nie o weryfikację każdego sądu, o sprostowanie wszystkich błędów¹⁰, a o ogólne przedstawienie przyjętych przez autora koncepcji i o podjęcie z nimi polemiki. Nie znaczy to, by pozostałe fragmenty podręcznika można było akceptować bez zastrzeżeń. Łatwiej da się to uczynić dla części zajmującej się wiekiem XIX znanej autorowi z długoletnich badań. Na przedstawieniu historii wieku XX własna działalność polityczna autora wycisnęła niekorzystne piętno.

Andrzej Garlicki, Jerzy Skowronek

¹⁰ Nie można naturalnie obciążać autora dużą stosunkowo ilością błędów korektorskich. Często jednak zmieniają one sens. Dla przykładu kilka: s. 82 jest „Pawłowi” winno być „Puławom”, s. 120 zamiast „uderzeniem” winno być „urządzeniem”, s. 226 zamiast „1823” powinno być „1832”, zamiast „Antoni” Ostrowski powinno być „Władysław” (s. 234), zamiast „Straszny Dwór” powinno być „Zakłety Dwór” (s. 330).